

::R3665 : strona 346::

ABSTYNENCJA PRZEZ WZGLĄD NA INNYCH

— 1 KOR. 10:23-33 — 26 LISTOPADA —

Złoty tekst: „A tak kto mniema, że stoi, niechże patrzy, aby nie upadł” - 1 Kor. 10:12

Przez powszechne uznanie dzisiejsza data (26 listopada, data artykułu - przyp. tłum) jest uznawana w całym cywilizowanym świecie jako „Niedziela Abstynencji”. Żadne prawdziwe dziecko Boże nie może być obojętne na sprawę, która ma tak wielkie znaczenie dla naszego rodzaju. Nałóg pijaństwa jest niewątpliwie przyczyną wielu nieszczęść na świecie, przeto ktokolwiek jest po stronie Pańskiej, kto, jako członek Królewskiego Kapłaństwa, stara się pamiętać i stosować do napomnienia: „... oczyśćcie się wy, którzy nosicie naczynie Pańskie” (Iz. 52:11), powinien odczuwać swą odpowiedzialność odnośnie tej sprawy, tak względem własnego dobra jak i względem przykładu, jakim ma przyświecać drugim. Ktokolwiek zdaje sobie sprawę z tego, że wszystko stworzenie wzdycha i boleje i kto tęskni za tym czasem, kiedy to Odkupiciel wraz z Kościołem uleczy ludzkość z odziedziczonych słabości, zwiąże Szatana i powstrzyma przekleństwo grzechu i pokus, taki, o ile szczerze, prawdziwie i sympatycznie wnika w te nadzieje, wystawione w Ewangelii, będzie z pewnością sympatyzował z każdym rozsądnym i legalnym sposobem zwalczania onego wielkiego zła, pijaństwa, które, jako ten wąż jadowity, kąsa ludzkość i powoduje różnego rodzaju utrapienia umysłowe, moralne i fizyczne.

Gdyby święci nie mieli innej ważniejszej pracy do wykonania, to z pewnością byłoby wolą Bożą, aby swe talenty i energię skierowali na zwalczanie tego strasznego nałogu pijaństwa. Chociaż jako przedstawiciele Pana mamy inną, ważniejszą pracę do wykonania, to jednak właściwym jest, abyśmy przy odpowiedniej sposobności okazali naszą sympatię tym, którzy w różny legalny sposób zwalczają tego potwora, aby było zrozumianym, że nasz brak udziału w takich ruchach wstrzemięźliwości nie jest z braku sympatii z tą sprawą, ale że z naszego punktu zapatrywania rozumiemy, iż jest jeszcze większa i ważniejsza praca, którą mamy wykonać, to jest ogłaszać dobrą nowinę o pojednaniu wszystkim, którzy mają obecnie uszy ku słuchaniu, a ostatecznie wszystkim narodom ziemi. Ufamy, że każdy, kto przy łasce Bożej, poznał prawdę i którego pojęcie o Boskim miłosierdziu zostało znacznie powiększone przez lepsze zrozumienie Boskiego planu, odczuwa coraz większą opozycję do wszystkiego, co sprzeciwia się sprawiedliwości, czystości i prawdzie i co prowadzi do coraz większej degradacji i tak już znacznie zdegradowaną ludzkość. Im

jaśniejszy jest nasz pogląd na Boski Plan, tym silniejsze powinno być to uczucie opozycji do wszystkiego, co jest grzeszne i przeciwne temuż Planowi. Im lepiej rozumiemy naszego Boga i poświęcamy się Jego sprawie, tym bardziej musimy sprzeciwiać się przeciwnikowi dusz i wszystkiemu, co szkodzi naszym bliźnim.

ZAKRES TEGO BADANIA

Jesteśmy radzi, że ci, którzy układają te międzynarodowe lekcje biblijne, wybrali apostołskie napomnienie, które słusznie może być zastosowane do wstrzeźliwości w każdym znaczeniu tego słowa. Ono stosuje się nie tylko do pokarmów i napojów, ale także do ubioru i do wszystkich spraw życia; tak jak to napominani są poświęceni Panu, że czy jedzą, czy piją lub cokolwiek bądź czynią, wszystko ma być ku większej chwale Bożej. Mamy wyraźnie powiedziane, że pijanice nie odziedziczą królestwa niebieskiego i wnosimy, że nieumiarkowanie pod innym względem byłoby przed Bogiem tak samo dowodem, że brak nam właściwego charakteru, co również nie dopuszczałoby nas do królestwa; a dlatego tak samo właściwym byłoby dodać, że żaden żarłok nie wejdzie do królestwa niebieskiego. Nie wejdą tam również ci, co życie swe spędzają na modne stroje i na różne inne błahostki i niedorzeczności.

Pan wybiera do Swego królestwa ludzi z charakterem i zarządził, że ci, którzy w obecnym czasie słyszą i przyjmują Jego poselstwo łaski i poświęcają się Bogu, mają poświęcić swoją wolę, czyli wolę ciała, aby odtąd czynić wolę Bożą, a przeto nie mają już więcej oddawać się obżarstwu, opilstwu, ani żadnej innej modnej niedorzeczności. Pan szuka takich, którzy by oddali samych siebie Jemu, aby byli uczeni w szkole Chrystusowej. Mają nauczyć się tam lekcji samokontroli, zaparcia samego siebie, cierpliwości, pokory, cichości i różnych innych owoców Ducha świętego i, na ile to możliwe, mają żyć zgodnie z tymi zacniejszymi pojęciami i zasadami. Tylko takich Pan wybiera do Swego królestwa i możemy być pewni, że innych On nie przyjmie. On znajdzie dostateczną ilość takich, aby przewidzianą i przeznaczoną liczbę dopełnić, a jeżeli my usłyszeliśmy i przyjęliśmy Jego poselstwo, to od nas zależy, abyśmy starali się być umarłymi dla świata i dla cielesnych pożądań, abyśmy przez to mogli nasze powołanie i wybranie pewnym uczynić.

PRAWO OBOWIĄZUJĄCE ŚWIĘTYCH

Apostoł powiedział, że wszystko mu wolno, „ale nie wszystko pożyteczne” (1 Kor. 6:12). Jest pewien ograniczony a także nieograniczony sposób mówienia. Apostoł widocznie nie użył słowa „wszystko”, w znaczeniu nieograniczonym. Jemu nie byłoby wcale wolno mordować, kraść, lub czynić cokolwiek takiego, o czym wiedział, że było przeciwnym Boskiej woli. On raczej omawia tu właściwą wolność chrześcijańską. Jedynym prawem Chrześcijan jest najwyższa miłość do Boga, a następnie, miłość do bliźnich, do wszystkich ludzi. To zrozumiałe prawo jest dla nich

obowiązującym – jest to prawo ich istności, odstępstwo od tego prawa wskazywałoby na utratę Ducha świętego i pozostawanie w tym stanie znaczyłoby wtóra śmierć. Dzieci Boże nie są rządzone przykazaniami „to będziesz czynił”, „tego nie będziesz czynił”, w różnych mniejszych sprawach ich życia. Pozostawione im jest stosować prawo miłości do ogólnych spraw życia, włączając i drobnostki. Żydzi byli pod Zakonem, czyli pod prawami odnoszącymi się do różnych drobnych szczegółów; poganie również mają swoje zwyczaje, reguły i prawa. Chrześcijanin jest wolny od nich wszystkich, związany tylko jednym prawem miłości. On może czynić wszystko, co nie sprzeciwia się temu prawu, lecz są rzeczy, które choć wyraźnie nie sprzeciwiają się prawu miłości, mogłyby jednak być niepożyteczne, niestosowne, z powodu umysłowego i moralnego stanu tych, którzy na niego patrzą i źle mogliby zrozumieć jego sposób postępowania.

W lekcji niniejszej Apostoł objaśnia trudność, jaka niepokoiła pierwotny Kościół może więcej, aniżeli jakakolwiek inna drobnostkowa kwestia. Na pierwszej konferencji w Jerozolimie, w odpowiedzi na zapytanie Zboru w Antiochii, Apostołowie oświadczyli, że Zakon żydowski nie dotyczył pogan, przyjmujących Chrystusa. Mimo to jednak, pomiędzy innymi rzeczami doradzali im wstrzymać się od mięsa, ofiarowanego bałwanom. „A o tych, którzy uwierzyli z pogan, myśmy pisali, stanowiąc, aby nic takowego nie zachowywali, tylko aby się wystrzegali tego, co jest ofiarowane bałwanom i od krwi, i od rzeczy dławionych, i od wszeteczeństwa” (Dz. Ap. 21:25). Było to dość trudną sprawą z powodu istniejących podówczas zwyczajów. W Koryncie, na przykład, prawie całe mięso sprzedawane przez rzeźników (w „jatkach”), było ofiarowane bałwanom. Ludzie nie znający prawdziwego Boga, a mający religijne uszanowanie, dochodzili do wniosku, że mięso powinno być najprzód ofiarowane jakiemuś pogańskiemu bogu, aby przez to ono mogło zapewnić błogosławieństwo i zdrowie tym, którzy je spożywali. Mięsa innego prawie że nie można było nigdzie kupić. W lekcji naszej Apostoł objaśnia więc, że gdyby, który Chrześcijanin był zaproszony na ucztę przez niewierzących przyjaciół lub sąsiadów, na przykład na ucztę weselną, to według wszelkiego prawdopodobieństwa postawiono by przed nimi mięso ofiarowane bałwanom. Niektórzy z nich byłiby w zakłopotaniu jak w takim razie mieliby postąpić; Apostoł, więc starał się wskazać im ich drogę obowiązku.

POD PRAWEM MIŁOŚCI

Najprzód przedstawił zasadniczą regułę, że wszyscy, którzy są Chrześcijanami, którzy poświęcili się Bogu, tym samym wyrzekli się swej woli i swych upodobań w każdej sprawie, aby tylko mogli czcić Pana i czynić w Jego imieniu tyle dobrego na świecie, na ile ich stać. Napomina, więc: „Nikt niechaj nie szuka tego, co jest jego, (co by jemu się podobało), ale każdy, co jest bliźniego” (1 Kor. 10:24). Apostoł miał tu, zdaje się, na myśli, że bez względu na własne dobro mamy jak najbardziej starać się, aby czynić dobrze drugim; wierzymy jednak, iż nie byłoby pogwałceniem ogólnej reguły biblijnej, gdybyśmy wnosili, że myślą Apostoła było, iż nie należy nam szukać tylko własnego

dobra, ale że mamy mieć na względzie także dobro drugich, tak, że gdyby zachodziła sprzeczność, byśmy byli gotowi ponieść wszelką właściwą ofiarę, szczególnie w sprawach dotyczących Pana i Jego poselstwa Ewangelii, ponieważ jesteśmy Boskimi ambasadorami na świecie i przedstawicielami Prawdy i Jego poselstwa na świecie.

Przez wzgląd na to, Apostoł radzi, że ci, którzy są zaawansowani w prawdzie o tyle, że rozumieją, iż bałwan jest niczym i że ofiarowanie mięsa bałwanowi nie robiłoby żadnej różnicy w tymże mięsie, mogliby z właściwością używać swej wolności i jeść dane mięso, nic nie pytając, ale pamiętając, że „Pańska jest ziemia i napełnienie jej” i przyjmując pokarm jako część darów Bożych, mogą dziękować za tenże pokarm i spożywać go, bez względu, gdzie by to było i czy było ofiarowane bałwanom czy nie. Lecz gdyby ktoś powiedział wierzącemu: „To mięso, jakie będziesz spożywał, było ofiarowane bałwanowi”, dając przez to do zrozumienia, że Jego zdaniem byłoby grzechem mięso to jeść, to wtedy nasze zachowanie się powinno być inne; nie z powodu, że nasze własne sumienie wyrzucałoby nam, iż byłoby to grzechem, ani nie w tej myśli, że mięso to zostało uszkodzone, gdy było położone przed bałwanem z drzewa lub z kamienia, ale dla sumienia tego, który nam to mówił, aby on czasem nie myślał, że popełniliśmy grzech i aby przez to nie potrzebował lekceważyć naszego wyznania, albo też, aby nie został pobudzony do jedzenia podobnego mięsa z pogwałceniem swego sumienia, to jest, gdyby mniemał, że grzechem byłoby je jeść, a jednak jadłby.

W tym swoim argumencie Apostoł w pewnym stopniu posunął się poza dekret rady Jerozolimskiej; albowiem obstając za wszystkim, co rada ta zalecała względem rzeczy, które mogłyby wywierać ujemny wpływ na drugich, on jednak uznawał wolność ludu Bożego, że takowy nie znajdował się pod żadnym innym prawem, oprócz prawa miłości. W liście tym wykazuje więc, gdzie to prawo miłości miałyby swoje ograniczenia odnośnie jedzenia mięsa, ofiarowanego bałwanom. Złota reguła miłości pobudzałaby nas do ostrożności, aby nie obrażać sumienia drugich, lecz inaczej ona nie krępowałaby nas niczym, albowiem, jak powiedział Apostoł: „Przeczcze wolność moja ma być sądzona od cudzego sumienia?” (1 Kor. 10:29). Jeżeli moje własne sumienie mnie nie potępia, to czemuż mam poddawać się pod jarzmo w rzeczach, które w żaden sposób nie przynoszą szkody dobru lub sumieniu drugiego? Zgodnie z tą zasadą wolności. Apostoł wypowiedział myśl, że taki, który rozumie swoją wolność, może jeść mięso względem którego miałby podejrzenie, że było ofiarowane bałwanom, lecz nie powinien pytać się o to, aby sumienie drugiego nie było tym dotknięte; lecz gdyby sumienie drugiego miało być przez to obrażone, to Złota Reguła natychmiast zabroniłaby nam czynić cokolwiek takiego, co by gorszyło lub obrażało sumienie brata, lub co psułoby nasz dobry wpływ na niego.

INNA KRAŃCOWOŚĆ

W niektórych wypadkach słyszeliśmy o takich, którzy tego argumentu Apostoła starali się używać na powstrzymywanie drugich od przynależnej im wolności w wielu sprawach. Tłumacząc mylnie słowa Apostoła, oni mówią swemu bratu: „Ty nie powinienes tego czynić, bo mnie się to nie podoba”, albo: „Apostoł mówi, że nie masz gorszyć swego brata, a ty mnie gorszysz tym, że nie chcesz iść ze mną do kościoła, tak jak ja chcę, abysz szedł i jak myślę, że powinienes iść”.

Takie coś byłoby zupełną omyłką, mylnym stosowaniem nauki Apostoła. Byłoby to próbą zakucia kogoś w kajdany i wodzenia go jak niewolnika, używając słów Apostoła za łańcuch niewoli. Jeżeli brat Metodysta miałby myśleć, że ja powinienem iść z nim na niedzielne zebranie, to i brat Prezbiterianin, Luteranin, Baptysta, Episkopalny, lub Rzymsko-Katolik mógłby również myśleć, że powinienem z nim iść na jego nabożeństwo; a jednak żaden z tych braci nie mógłby twierdzić, ani też nie twierdziłby, że Bóg każe mi iść na te poszczególne nabożeństwa, ani też nie twierdziłby, że nie czyniąc tego, gwałciłbym jakąkolwiek moralną zasadę. W wypadku takim źle czyniłby ten, kto starałby się zniewalać swego brata, używając argumentu Pawła w sposób sofistyczny, przeciwny do znaczenia prawdziwego i przeciwny Złotej Regule; albowiem on czyniłby bliźniemu coś takiego, czego nie chciałby aby bliźni czynił jemu – starałby się pozbawić bliźniego jego właściwych Chrześcijańskich wolności.

PODOBNE KWESTIE I DZIŚ

W obecnym czasie mamy dwie sprawy bardzo zbliżone do tej trudności w czasach apostołskich, mianowicie, kwestia wstrzemięźliwości i kwestia święcenia niedzieli. Prawa w krajach cywilizowanych zwykle postanawiają wstrzymywanie się od pracy w jednym dniu tygodnia, a Chrześcijanie zazwyczaj przypuszczają, że Bóg tego od nich wymaga, – że jest to Boskie prawo, niewola na nich włożona. Wykazaliśmy już, że jest to mylne pojęcie (zob. VI tom, wykład 8); mimo to jednak oświadczamy, iż Chrześcijanie mogą radować się z tej sposobności, iż w siedmiu dniach jeden przeznaczony jest na służbę Bożą, na dziękczynienia i na rzeczy duchowe. Znając owo ogólne, choć mylne pojęcie innych Chrześcijan, jest nie tylko naszym obowiązkiem, ale miłość czyni to przyjemnością i przywilejem, aby uważnie wstrzymywać się w tym dniu od wszelkiej takiej pracy, która by według ogólnych uczuć gwałciła świętość tego dnia. Miłość dla nich i ostrożność, aby nie pobudzać ich do gwałcenia sumienia, nie mniej jak i miłość do prawdy i pragnienie, aby oni mogli zrozumieć Ewangelię, której sługami i przedstawicielami jesteśmy, powinna pobudzać nas do ostrożności w tej sprawie.

Kwestia trunków zajmuje podobne stanowisko w umysłach wielu. Prawda, że w Słowie Bożym nie ma nic takiego, co zabraniałoby wiernym używania jakichkolwiek trunków, które by im nie szkodziły, lecz większość ludu Bożego wie dobrze, iż lepiej jest, gdy ich wcale nie używają; a zatem używanie trunków w jakiegokolwiek mierze byłoby nadużywaniem i czyniłoby ich w pewnym stopniu

nieudolnymi do służby Bożej i do czynienia dobrze wszystkim w Jego imieniu, w miarę sposobności. Nawet gdybyśmy mogli używać trunków umiarkowanie, bez żadnej szkody dla siebie, to jeszcze w obecnych warunkach i pojęciach byłby silny powód, aby unikać wszelkiego pozoru złego, co się tyczy trunków upajających. Rozumiemy coraz lepiej jak wielkim przekleństwem dla świata jest pijaństwo, i, że nasz wpływ, przechylony na stronę tej kwestii, mógłby szybko usidlić drugich, którzy byliby może mniej odporni na wdzieranie się i na szkody tego demona. Powinniśmy rozumieć, że w tym kraju, w obecnych warunkach byłoby złym świadectwem przeciwko nam, przeciwko poselstwu, jakie głosimy i przeciwko Panu, którego przedstawiamy, gdybyśmy mieli cokolwiek do czynienia z alkoholem, gdybyśmy nawet wchodzili do knajpy, lub do innego sklepu, gdzie trunki są sprzedawane, albo gdybyśmy w jakikolwiek sposób mieli styczność z tym szkaradnym złem, które nawet ludzie światowi rozumieją, że jest wrogiem sprawiedliwości w każdym znaczeniu tego słowa. Zdaje nam się, że niektórzy z ludu Bożego nie są tak oględni jak być powinni, w rozsądzaniu swego wpływu i w zadecydowaniu, że przy łasce Bożej nie będą czynić nic przeciwko prawdzie, lecz z całej swej mocy czynić będą wszystko według prawdy i sprawiedliwości – jak powiedział Apostoł – „Boć nie możemy nic przeciwko prawdzie, ale za prawdą” – 2 Kor. 13:8.

ROZMIAR ARGUMENTU ŚW. PAWŁA

Wszyscy się zgodzą, że argument Apostoła jest rozumny. Z jednej strony wszystko, cokolwiek przyjmujemy, jest darem od Boga, więc cokolwiek, za co możemy Mu dziękować, byłoby właściwym używać w sposób przystojny i nikt nie miałby prawa potępiać nas za to. Żaden nie powinien źle o nas mówić za to, że czynimy coś, co możemy czynić w czystym sumieniu, z modlitwą i dziękowaniem. Z drugiej jednak strony, chociaż inni nie mają prawa krytykować nas, my mamy prawo rozsądzać swoje postępowanie, powstrzymywać się od pewnych rzeczy, i, jak określił to Apostoł na innym miejscu, możemy zadecydować, że gdyby jedzenie pewnej potrawy miało być obrażeniem dla drugiego, my ohotnie zgodzilibyśmy się potrawy tej nigdy nie jeść, żeby tylko drugiego nie zgorszyć. Powinniśmy rozeznawać naszą wolność i używać jej tak, jak możemy najlepiej rozsądzić, że byłoby wolą Bożą, ponieważ wszystkie rzeczy dane nam, są do hojnego korzystania z nich. „Bogaczom w tym teraźniejszym wieku rozkaż, aby nie byli wysokomyślnymi, ani nadziei pokładali w bogactwie niepewnym, ale w Bogu żywym, który nam wszystkiego obficie ku używaniu dodaje” (1 Tym. 6:17). Czy jemy, czy pijemy, czy cokolwiek czynimy, mamy czynić wszystko ku chwale Bożej.

Gdy jednak widzimy, że cokolwiek w naszym życiu, bez względu jak słuszne byłoby to samo w sobie, jest przeszkodą do rozszerzania Pańskiej sprawy, lub byłoby zniestawieniem dla prawdy w oczach drugich, naszą rzeczą jest poświęcić to, wyrzec się tego prawa, tej wolności, lub tego przywileju, aby tylko nie dać okazji do potknięcia się, czy to żydowi, poganinowi, czy Kościołowi Bożemu.

OSOBISTY PRZYKŁAD ŚW. PAWŁA

Błogosławiony jest taki nauczyciel, który może napisać tak, jak mógł to uczynić Apostoł, że jego własny sposób postępowania, znany ludowi Bożemu, był w zupełnej zgodzie z tą nauką, jaką przed nimi wystawiał względem zaparcia samego siebie dla dobra drugich. „Jako i ja we wszystkim się wszystkim podobam, nie szukając w tym swego pożytku, ale wielu ich, aby byli zbawieni” (1 Kor. 10:33). Co za zacny charakter był Św. Pawła! Jak gotowym on był wydawać swe życie za braci! a nawet czynił to w nadziei pozyskania niektórych obcych, aby uczynić ich braćmi przez zaznajomienie ich z poselstwem o Boskiej łasce. Starajmy się coraz bardziej, aby rozwijać w sobie podobnego ducha i gotowość, aby czynić cokolwiek i wszystko, przez co Pan mógłby być uwielbiony, Jego sprawa rozszerzona, a Jego lud oraz wszyscy ludzie, aby mogli być błogosławieni. Takim jest duch Chrystusowy, duch samoofiary, duch miłości i duch zdrowego umysłu, aby wszelkim kosztem starać się czynić dobrze drugim.

Nie mamy rozumieć, że twierdzeniem Apostoła było, iż udało mu się podobać wszystkim ludziom, bo wiemy, że on był kamienowany, bity, a w końcu poniósł śmierć męczeńską, ponieważ nie podobał się wszystkim ludziom; lecz był on wiernym Panu, a ta jego wierność nie podobała się ludziom. Myślą tego argumentu Apostoła widocznie było, że na ile to tyczyło się Jego wierności Panu i zasadom sprawiedliwości, on starał się we wszystkim tak czynić i postępować, aby to było ku chwale Ewangelii i ku błogosławieństwu ludziom.

„KTO MNIEMA, ŻE STOI”

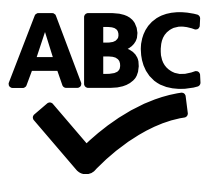
Nasz złoty tekst jest bardzo stosowny do naszej lekcji. Wierni Pańscy są niekiedy w niebezpieczeństwie niespostrzegania swych własnych słabości. Apostoł powiedział: „bo gdym jest słaby, tedym jest mocny” (2 Kor. 12:10). Ta pozorna sprzeczność znaczy, że gdy on zrozumiał swe własne słabości, to był przez to tym więcej pobudzany do polegania na Panu i na sile mocy Jego, a w ten sposób on stawał się mocniejszym, aniżeli mógłby być w jakikolwiek inny sposób-mocnym w Panu, a nie w swej własnej mocy. Zasada ta stosuje się tak samo i do nas. Gdy czujemy się zadowoleni sami w sobie, znajdujemy się w niebezpieczeństwie; gdy zaś odczuwamy swe własne słabości i spoglądamy ku Panu, oczekując Jego łaski, pomocy, kierownictwa i siły, wtedy, będąc zasileni przez Niego, Jesteśmy mocnymi.

Czuwajmy więc, abyśmy nie ufali zbyt w swej własnej mocy, lub w swoim osobistym pojmowaniu wolności, praw, przywilejów i zaparcia samego siebie dla dobra drugich. Dobrze jest myśleć, że stoimy, lecz koniecznym jest także, abyśmy rozumieli, że stoimy nie w własnej mocy, lecz w mocy Bożej, dostarczonej nam przez Jego obietnice i przez Ducha świętego. Jesteśmy często napominani w Piśmie świętym, abyśmy nie tylko radowali się w Panu i ufali w Jego moc, lecz

także abyśmy obawiali się i czuwali, abyśmy czasem w jakiej mierze nie poślizgnęli się i nie zaniedbali naszych sposobności i przywilejów. Równoznacznym z naszym złotym tekstem jest oświadczenie Apostoła: „Bójmyż się tedy, abyśnać zaniedbawszy obietnicy o wejściu do odpocznienia Jego, nie zdał się kto z was być upośledzony” (Żyd. 4:1). Miłość jest próbą, której poddani są wszyscy uczniowie Pańscy. Miłość baczy na dobro drugich, a nie szuka tylko własnego dobra; miłość jest gotowa do ofiary dla dobra drugich, dla chwały Pańskiej i dla dobra Jego sprawy. Niechaj tedy serca nasze napełniają się coraz więcej miłością.

=====

— 15 listopada 1905 r. —



Jeżeli zauważyłeś błąd w pisowni, powiadom nas poprzez zaznaczenie tego fragmentu tekstu i przyciśnięcie *Ctrl+Enter*.